

Jasio wyszedł. Bauch z dyrektorem naradzali się. Dyrektor tłumaczył wiersze Niemcowi. Słuchając to wściekał się ze złości wrzeszcząc „*Ferbrechen! Hochferrat!*“ Tego nie można przebaczyć! To bunt!

Dla sprawdzenia czy to Jasio pisał, porównali pismo w jego zeszytach z pismem na kartce i przekonali się, że jednako. Chcieli się jeszcze dowiedzieć czy Jasio mówił bajki, czy co innego opowiadał. Po jedenastej godzinie zawołał Bauch Skromnisia do kancelaryi.

— Słuchaj Skromnisiu, ty pilny uczeń, wszyscy panowie profesorowie cię chwala, mówił dyrektor do niego, i ja ciebie lubię, ty nam pewnie powiesz prawdę. Co deklamował Kawka?

— Ja tego nie znam, proszę pana dyrektora.

— Ale on deklamował, a może jeszcze i bajki opowiadał?

Skromniś przypomniał sobie, że mu Jasko polecił, aby w zeznaniach mówił z nim zgodnie. Ale już się złapał. Zawahał się i niewiedział co mówić.

— Ja wiem, odezwał się dyrektor, że ty nie chcesz w nieszczęście wtrącać swego kolegę, ale jemu się nic złego nie stanie. Jak jestem dyrektorem, tak dotrzymam słowa. No cóż, powiedziałaś, że nie znasz tego, co Kawka deklamował. To już dobrze, my wiedzieli o tem, że deklamował, ale powiedz nam, czy wam bajki opowiadał?

— Tak — nie, mieszał Skromniś, to jest on nam opowiadał niby tę deklamację, to bajka.

— Ale innej nie mówił n. p. o jakim psie, albo o wilku?

— Nie — nie mówił, kończył bojaźliwie Skromniś.

— A nie znasz tego, co on deklamował zapytał Bauch.

— Nie.

— Ale pewnie sobie przypomnisz, mówił dyrektor i zaczął czytać z znalezionej kartki między Jasia książkami. To deklamował, prawda?

— Tak niby, ale ja dobrze nie pamiętam.

— Bądź zdrów moje dziecko, ja zawsze słyszę, żeś ty najpilniejszy uczeń w klasie.

Temi słowy odprawił malca dyrektor. Chłopiec skrobnął nogą po posadzce na pożegnanie i wyszedł. Na korytarzu opadło go kilka ciekawych, między nimi Kawka i pytali co powiedział. Skromniś skłamał: Powiedziałem, że nam Kawka bajkę o lwie opowiadał. Zakrzuszył się mały zbrodniarz przy tym fałszu. Chłopcy jedni uwierzyli, drudzy go podejrzewali. Gwarząc o raniejszym wypadku wychodzili z gmachu gimnazjalnego.

W tydzień po tem zajściu stał Jasio w warstacie przy kowadle. Na twarzy jego nie było żadnej zmiany. Był rumiany jak przedtem, tylko kilka plamek sadzy czerniło. W rękach obracał obiegami żelazo i przyklepywał. Do szkoły już teraz nie chodził. Profesorowie mówili, iż owe wiersze grożą niebezpieczeństwem państwu austriackiemu, i że Jasio jest buntownikiem. Po spisaniu długich protokołów z malcem

osadzili go na wydalenie ze wszystkich szkół i zakładów naukowych w Galicyi. Wyższa instancja potwierdziła wyrok i pozostała po wszystkich gimnazyach, do odczytania uczniom. Profesorowie odczytywali wyrok wykluczenia dodając zawsze swoje uwagi, że Jasko zasłużył na karę i jeszcze łagodnie go osadzono, gdyż powinien był być wydalonym ze szkół całego austriackiego państwa. Uczniowie słuchali, ale nie wierzyli. — Szkoda Jaska mówili, tegi był chłopiec.

Jasio się zmartwił i panu Mateuszowi to się niepodobało, ale starał się chłopcu wybić z głowy kłopoty i skierować go na drogę praktyczną:

(C. d. u.)

Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych.

Stowarzyszenia lwowskie. We Lwowie istnieją dwa stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej: Gwiazda i stowarzyszenie katolickie czel. rzemieśln. Różnica pomiędzy niemi jest ta, że członkowie Gwiazdy sami zarządzają swoim majątkiem i wybierają zarząd czyli wydział. W stowarzyszeniu drugim jest naturalnym prezesem i zarządcą ks. Odelgiewicz. On obraca majątkiem i rządzi towarzystwem. Istnieje ono już od lat czterdziestu pod temsamym kierownictwem i zaledwie stale uczęszczających 80 członków liczy, gdy Gwiazda do 1. stycznia 1869 roku po ośmiomiesięcznem istnieniu miała czynnych członków 421. Majątek Gwiazdy był mniejszy niż stow. katolickiego, ale na to składali się tylko członkowie z własnej kieszeni, dla własnych korzyści, i po otrąceniu kosztów wynosił majątek czynny z końcem 1868 roku 349 złr. 66 cent. Przeciwnie dochody drugiego stowarzyszenia głównie składają się z datków dobrodziejów i protektorów. Te bowiem wynosiły 848 złr. 30 cent. A składali się na tę sumę tylko biskupi, kanonicy, książęta, hrabiowie, jak to widzę ze sprawozdania zamieszczonego w Gazecie lwowskiej z 6. lipca b. r. Odejmy stowarzyszeniu katolickiemu dobrodziejów i protektorów, a towarzystwo nie będzie mieć podstawy istnienia, bo podtrzymują je sztucznie, bo nie ma tyle własnej siły, aby stać mogło bez pomocy panów. Przeciwnie Gwiazda stoi własną wewnętrzną siłą, bo wypłynęła z potrzeby z konieczności, wzrasta z każdym dniem i po latach czterdziestu nie 80 jak sztuczne tamto towarzystwo, ale ośm tysięcy wykazywać będzie.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielniczej. Lwowskich odbędzie dziś 1go sierpnia b. r. walne zgromadzenie.

Drohobycz 23. lipca 1869. Dyrekcyja stowarzyszenia rękodzielników i rzemieślników w Drohobyczu uprosiła dziekanów kapiel w Truskawcu o odstąpienie sali na wieczór tańcujący w dniu 18. b. m., którego czysty dochód przeznaczono na założenie czytelnicy stowarzyszenia w naszym miasteczku. Pomimo słoty zabawa bardzo się powiodła, bo do drugiej po północy ochoczo tańczono.

Dyrekcyja stowarzyszenia spełnia niniejszem miły obowiązek złożenia podziękowania gościom kąpielowym, którzy się hojnie przyczynili na cel tak pożyteczny, i nie tylko, że zaszczylicili swoją bytnością skromną zabawę rękodzielników, lecz otworzeniem i zarządem tańców przyczynili się do uprzejmienia wieczoru, który by się był przy pięknej pogodzie nieza-